№ 94. Warszawa, Piątek 27 Marca / 8 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Marji Kleofy.
Wschód słońca o g. 5 m. 19.—Zach. o g. 6 m. 45.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciepła 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 11.

Z Petersburga, 17 (29 marca).

Najjaśniejszy Pan, Najwyżéj rozkazać raczył: uznawać Odesskiego negocjanta Jacques Porro, konsulem jeneralnym Portugalskim w Odessie.

— Sprawujący interessa Rossji w Konstantynopolu doniósł, że Porta Ottomańska, zawiadamiając tameczne missje cudzoziemskie o ukończeniu robót dla zanurzenia drutu telegraficznego pomiędzy brzegami Europejskim i Azjatyckim cieśniny Dardanelskiéj, prosiła zarazem o pomoc ich w zakommunikowaniu tego wszystkim cudzoziemskim żeglarzom, dla zapobieżenia jakiemu bądź uszkodzeniu tego drutu przez przechodzące Dardanellami statki. Podając o tém do wiadomości powszechnéj, Departament handlu zagranicznego uważa za potrzebne dodać, że wspomniony drut telegraficzny idzie od Bukhale Kalech-Si, na brzegu Europejskim cieśniny Dardanelskiéj, do Nagara Kalech-Si, na brzegu Azjatyckim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez postanowienie zarządzającego służbą cywilną Królestwa, w wydziale celnym przy kancellarji przybocznéj Namiestnika, mianowany: applikant Otton *Pietraszewski*, urzędnikiem kancellaryjnym. II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. zatwierdzony: sekretarz biura naczelnika pow. Lipnowskiego Daniel *Sobocki*, p. o. adjunkta wydziału administracyjnego w rządzie gub. Płockim. W wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowany: assesor sądu policji popr. wydziału Lubelskiego, Emeryk *Chróścielewski*, p. o. assesora trybunału cywilnego w Lublinie.—III. Przez rozporządzenia komissji rząd. i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. Sprawied. mianowani: pełniący z delegacji obowiązki pisarza sądu popr. Warszawskiego wydziału 1go, sekr. kolleg. Ignacy *Kasiński*, p. o. assesora tegoż sądu; podpisarz sądu pokoju okr. Jędrzejowskiego Józef *Obrąpalski*, p. o. assesora sądu popr. wydz. Kieleckiego; pisarz sądu popr. w Chęcinach Rajmund *Masłowski*, p. o. assesora tegoż sądu; podpisarz sądu pokoju okr. Włodawskiego Nikodem *Czajkowski*, p. o. pisarza tegoż sądu; sprawujący z delegacji obowiązki podpisarza sądu popr. Warszawskiego wydziału Igo, sekr. gub. Xawery *Radziszewski*, p. o. tego urzędu; kancelista sądu popr. wydz. Radomskiego, *Rörich*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Włodawskiego; kancelista sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj Karol *Huzarski*, p. o. podpisarza sądu pokoju okr. Jędrzejowskiego. Przeniesiony pisarz sądu popr. wydz. Łęczyckiego Karol *Lesiewski*, na takiż urząd do sądu popr. w Chęcinach. W wydziale Kom. Rz. P. i S. mianowani: referent wydziału dochodów niestałych w Kom. Rz. P. i S. assesor kolleg. Fr. *Dobrzański*, p. o. naczelnika sekcji stępla; sekr. Hipolit *Chrostowski*, p. o. referenta; dziennikarz, radca honor. Wojciech *Podolski*, p. o. sekretarza; rachmistrz Jan *Jezierski*, p. o. dziennikarza wydziału; rachmistrz urzędu fabryki stępla Józef *Dziembowski*, p. o. rachmistrza w wydziale dochodów niestałych; rachmistrz urzędu loterji Jan *Wojde*, p. o. rachmistrza urzędu fabryki stępla; archiwista urzędu loterji Antoni *Chrząstowski*, p. o. rachmistrza w tymże urzędzie, kancelista Fran. *Dąbrowski*, p. o. archiwisty urzędu loterji; assesor ekonomiczny okręgu Olkuskiego, radca honor. Józef *Ostrowski*, p. o. naczelnika sekcji dóbr i lasów w rządzie gubern. Radomskim; rewizor starszy służby konsumcyjnéj w Warszawie, assesor kolleg. Łukasz *Barchanowski*, p. o. naczelnika urzędu fabryki stępla przy Kom. Rz. P. i S. pisarz magazynu solnego Kamienie Jan *Otto*, p. o. rewizora starszego służby konsumcyjnéj w Warszawie; kontroler magazynu solnego w owem-mieście Wawrzyniec *Grodzki*, p. o. pisarza magazynu solnego w Kamionie; podarchiwista wydziału skarbowego w rządzie gubern. Radomskim Teodor *Kohen*, p. o. adjunkta przy assesorze prawnym w tymże rządzie gubernjalnym; assystent przy assesorze prawnym Alex. *Russyan*, p. o. podarchiwisty na miejsce poprzedzającego; kancelista Wojciech *Surmacki*, p. o. assystenta przy assesorze prawnym. Przeniesieni dla dobra służby: p. o. assesora ekonomicznego okręgu Sandomierskiego, assesor kol. Józef *Bałanoowicz*, na takiż urząd do okręgu Piotrkowskiego; p. o. assesora ekonomicznego okręgu Piotrkowskiego, radca hon. Adam *Skrzynecki*, na takiż urząd do okr. Sandomierskiego. W okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: guwerner starszy i nauczyciel gospodarstwa w instytucie szlacheckiém w Warszawie Fran. *Miłosz*, nauczycielem tym gospodarstwa w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie; starszy nauczyciel gimnazjum realnego i szkoły rabinów w Warszawie, assesor kolleg. Józef *Chołody*, nauczycielem w pensji żeńskiej rządowéj w Warszawie z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-adjutant *Xiąże Gorczakow*.

— W niedzielę d. 10 b. m. danym będzie koncert p. Szymona *Szletyńskiego* (od urodzenia niewidomego), o godzinie 1éj z południa w sali Nowéj Ressursy, według następującego programu: Część I. 1) Fantazja z „Normy“ Artota, odegra pan Szletyński; 2) Arja z „Halki“ Moniuszki, przez amatorkę panią A. Z. 3) Meditation Sebastjana Bach, ułożone na skrzypcach przez Gonnoda, wykona pan Szletyński; 4) Fantazja z „Łucji“ Liszta, wykona na fortepjanie amatorka panna A. M. Część II. 5) Nocturnes z opery „Mina“ skomponowane przez Panofkę, odegra koncertant; 6) Etudes Komana, wykona na fortepjanie panna A. M.; 7) Śpiew przez panią A. Z.; 8) Warjacje Berjota przez p. Szletyńskiego.

Korrespondencja Kroniki.

Łódź dnia 26 marca 1859 r.

O czemże pisać z Łodzi, jeżeli nie o płótnach, kortach, płócienkach i korcikach lub tym podobnych różnéj a przeróżnéj nazwy wyrobach z lnu, bawełny i wełny, pomyślicie sobie moi czytelnicy i czytelniczki, ujrzawszy na czele niniejszéj korrespondencji te sakramentalne słowa: *Łódź dnia 26 marca 1859 r.*

Zaprawdę, żyjąc w téj sferze syczących paromachin, turkoczących warsztatów, słysząc bezustannie po ulicach warczące niemieckie der, wer.., ocierając się o ludzi, dla których przez sześć dni w tygodniu od rana do nocy wyłącznym celem praca, a dnia siódmego obliczanie zarobków; zaprawdę powiadam można sądzić, iż między warsztat, kantor i bawarję, zamknięte są wszystkie objawy społecznéj działalności naszego miasta.

Jednakże tak nie jest.... nie należy bowiem zapominać, że Łódź liczy 30,000 mieszkańców, a zatém co do ludności pierwsza po Warszawie, a chociaż fabryczna a mieszkańcy prawie wszyscy szczepu germańskiego, nie idzie zatém, aby niemieccy kupcy, fabrykanci i tkacze żyli tylko dla spekulacji i pamiętali jedynie o warsztacie, kantorze i ba-

KRÓL DZIEWOSŁĘBEM.

Komedja w jednym akcie wierszem.

Przez **K. KUCZA.**

(Ciąg dalszy).

PODKOMORZYC (podając dłoń).

Ja przyjmuję.

BOGUSŁAW.

Ja dłoń daję.

STANISŁAW.

Więc skończona już rzecz cała;
I ugoda na tem staje,
Że rozstrzygnie róża biała.
A na widok takiéj zgody
Pani siostra będzie rada,
I przyspieszy ręcę gody
Chociaż ciągle je odkłada.
Zatem spieszę, — niech się dowie
O decyzji panów braci;
Bo jak niesie nam przysłowie:
To czas płaci i czas traci.

(odchodzi do pokoju siostry).

PODKOMORZYC (do odchodzącego).

Ja opuszczam wasze progi,
Lecz niebawem znów się stawię;
By usłyszeć wyrok błogi.—
Kłaniam mości Bogusławie,

(odchodzi przez drzwi w głębi).

SCENA VII.

BOGUSŁAW (później) MARCIN.

Tam do kata! źle mosanie:
Nie powiodło się rąbanie; —
A co do téj białéj róży:
To na dwoje babka wróży.
Wprawdzie mam ci ja zasługi,
Przytem własną swą zagrodę;
Ale on ma za to cugi
Oraz młodość i urodę.
A z kobietą każdy powie:
To nie żadne są przelewki;
Bo tak stałe są w swem słowie:
Jak na dachu chorągiewki.
Onać z tobą i pogwarzy,
I pomryga kiedy może;
Ale niech się drugi zdarzy,
To już żegnaj ją nieboże!
A tak dzisiaj miałem chrapkę
Rąbnąć gdzieś Podkomorzyca.
Czy po uchu, czy przez czapkę,
Żeby poznał był szlachcica.

(do wchodzącego Marcina).

Otóż Marcin — witaj bracie!
Nie widziałem cię od rana;—
Czy nowego co tam macie,
Bo coś mina sfrasowana.

MARCIN.

Katać stare — gdy gość świeży;—
Widno niebo go zesłało.

BOGUSŁAW.

Któż to taki?

MARCIN.

Dwóch rycerzy
Aż na dworzec zajechało.
Miny sute — każdy zbrojny,
Jeden zda się — starszy pono —
A gotowy jak do wojny,
Gdyby na nią zatrąbiono.
Zsiadłszy z konia, puścił wodze,
Na pachołków kiwnął zdali;
I zalecił wszystkim srodze,
By o koniu pamiętali.
Ja stanąłem gdyby wryty,

warji.

Jeżeli gdzie, to u nas nędza występuje najrzadziéj, a pomoc najprędzéj i naskuteczniéj. Oprócz dobroczynności prywatnéj, oprócz łatwości zarobkowania w tutejszych zakładach, istniejący jeszcze szpital, dozwala chronić się nie tylko przed chorobą ciała— ale i przed najpotężniejszą chorobą trawiącą ród ludzki.... przed nędzą! Szpital tutejszy ten przytułek chorych, biednych, oprócz procentu od sprzedaży biletów na panoramy, dioramy, hermatropy i termoskopy, na bale i maskarady, (bo i u nas są maskarady); oprócz ofiar pojedyńczych osób, pobiera nadto dochód z amatorskiego teatru. Kiedyśmy już wpadli na ten tór, tedy jakby na przekorę spodziewającym się od nas dytyrambu na cześć lnu, wełny i bawełny, powiemy słów kilka o tak estetyczno-eterycznym przedmiocie jak nasz teatr amatorski.

Otoż jedna z muz siedmiu — *Talja* obrała sobie na swój przybytek najrozkoszniejsze miejsce w naszym grodzie bo.... *Paradis* (Oberża na Łódce). Same wyrazy Talja, paradis... są już niejako dowodem poetycznych pomysłów naszych zaimprowizowanych dramatycznych artystów.

Jak szybko Łódź na drodze ukształcenia postępuje najlepszym dowodem jest nasz teatr amatorski. Przed jedenastu laty wędrująca trupa pod dyrekcją p. Raszewskiego, dała w Łodzi kilka przedstawień, ale wnosząc z ilości widzów wątpić należy, aby dochód wystarczył na pokrycie wydatków. Téj obojętności mieszkańców dla sztuki, nie można było przypisać nieznajomości języka polskiego, gdyż wkrótce kilku niemców podróżujących tak nazwanych podupadłych artystów, niby z Berlińskiego teatru, łącznie z amatorami obwieścili na olbrzymich afiszach tragedję nie znanego niemieckiego autora, pod tytułem: *Der grosse Abelino-Abelini*. Ale i tą razą aktorowie nie byli szczęśliwsi w finansach. Sztuka ciągnęła się do drugiej po północy; w każdym akcie, a było ich coś z pięć, nieposlednią grały rolę sztylety, trucizny, niesłychane morderstwa.... strumieniami płynąca krew o włos co niezalała szuflera w budzie! spektatorowie grzmotem oklasków okryli zwolenników muz, ale w kasie po odtrąceniu wydatków pozostało *zero*.

Dziś dzięki lepszemu bytowi mieszkańców i zaprowadzeniu szkoły niemiecko-ruskiéj, młode pokolenie mając więcéj ukształcenia, ma i więcéj estetycznych uczuć, nie dziw zatém, że i rozwój sztuki dramatycznéj widoczniéj postępuje. Na każdém przedstawieniu pełno widzów, a amatorowie wywiązują się dobrze z ról przyjętych; bo kiedy na komedjach spektatorowie śmieją się do łez, a na dramach płaczą jak najęci, kiedy bezustanne oklaski i bravo grzmi, to zapał taki publiczności przypisać należy tylko dobréj grze aktorów — amatorów. I rzeczywiście prócz drobnych usterek wynikających z braku osób do obsadzenia ról głównych, całość przechodzi zawsze oczekiwania publiczności.

W budowie gmachu teatralnego, wewnętrznem urządzeniu, dekoracjach i ubiorach zachowano dosyć smaku i staranności wykończenia; szkoda że muzyki pochwalić nie możem, lubo niemcy są z natury muzykalni. Reżyserstwo powierzono p. H^{ooo} człowiekowi z energją, a dyrektorstwo p. R^{ooo} artyście z powołania, a panna R^{e} córka szanownego dyrektora, jest dowodem, iż niedaleko pada owoc od rodzącego drzewa. W komedji *Der Pariser Tangenichts* (Ulicznik Paryzki) p. R^{ooo} odegrał rolę wysłużonego jenerała z szlachetnym i uszanowanie wzbudzającym wyrazem i odbłyskiem wrodzonéj dobroci i prawości charakteru. Rolę ulicznika grała p. R^{e} a grała jak prawdziwa artystka. W drammaciku *Eleonora*, który na żądanie publiczności powtórzono kilka razy, pani H^{oo} główna bohaterka zachwyciła i uniosła słuchaczy których nerwy grubsze są zapewne, niż nitki wątka w tkackim warsztacie.

Tą samą koleją musielibyśmy pochwalić grę p. F^{e} w rolach babuń, matron, złośliwych gospodyń; p Ha. ojców i starych elegantów, p. Ha. Nr 2 zbrodniarzy i t. p., gdybyśmy nie lękali się wpaść w zwykłą wadę korespondentów prowincjonalnych uwielbienia dla tych sielsko-miejskich wielkości. Ale cóż na tym świecie jest bez ale? Więc i w trupie tutejszych amatoro-artystów, brakuje pierwszego i drugiego kochanka, a zapewne trudno ich u nas będzie znaleźć,—tym więcéj, iż żeńska część naszéj publiczności wymaga, aby kochanek sceniczny posiadał jeżeli nie piękne to przynajmniéj wyraziste rysy twarzy, zgrabną figurę, przyjemny i dźwięczny głos, a przytém powinien gustownie ubierać się, zręcznie chodzić... bo tutejszym radzono, aby na lat parę przedsięwzięli naukę tańca.

Nasz teatr w Łodzi jako amatorski wolny jest naturalnie od wszelkich krytyk i recenzji; ale ponieważ cel jego wsparcie ubogich, a wsparcie to odpowiada ściśle przychodowi, a więc już nie w imieniu krytyki, ale tych nieszczęśliwych cierpiących i ubogich, uczynić pozwalamy sobie kilka uwag, które powinny być przyjęte nie jako chęć krytykowania, ale jako szczera i przyjacielska rada uważane.

Prawdą jest niezaprzeczoną, że do tego czasu sala teatralna na każdem przedstawieniu pełna widzów, że publiczność klaszcze, że komitet się cieszy, a amatorowie puszą, prawdą, ale nastąpić może przesilenie i nastąpi niezawodnie, jeżeli komitet nie zwróci więcéj uwagi na dobór sztuk i nie zajmie się szczerze tém wszystkiem, co do pomyślnego powodzenia sztuki konieczne.

Jakie sztuki można grać w Łodzi? jest to pytanie małéj wagi, Takie sztuki jak: *Das Fest, Der Handwerker, Der Nachtwachter, Die Reise auf algemeine Kosten, Eleonore* i w ogóle wszelkie komedyjki, krotochwile, operetki, a niekiedy dramacik udadzą się niezawodnie; wszyscy grający zrozumieją swoje role, całość będzie dobra, a publiczność uśmieje się, ubawi.

Lecz chcieć grać w Łodzi tragedję Schillera, jest to porodjować z umyślnym zamiarem tego wielkiego mistrza. Gdzież nam z ograniczonemi siłami, zdolnościami porywać się na arcydzieła? gdzie odpowiednie sztuce dekoracje, garderoba, muzyka i owe inne drobne wprawdzie akcesorja, bez których przedstawienie nie może nigdy mieć powodzenia.

Grano tu Zbójców Schillera, ale najniezawodniéj wielki mistrz umarłby po raz drugi ze zgrozy na ten widok, bo zacząwszy od szkaradnego Franca, wszystko było szkaradne.

Zapominają też niekiedy panowie amatorzy o kostjumach odpowiednich osobom jakie grają na scenie. Tak np. upudrowana głowa markiza z czasów Ludwika XVI komicznie wyglądała przy pantalonach z podpinkami. Innym znowu razem kochanek siedzi sobie w salonie obok ojca lub bogdanki w kapeluszu lub płaszczu, zwłaszcza jeżeli te są nowe...

Z winy także komitetu, mamy tutaj częstokroć komedję w komedji! Tak np. w jednéj z wyżéj wspomnionych sztuk gdy stary jenerał z oburzeniem mówi do syna: „*Takiejże to pociechy doczekałem się od ciebie w zgrzybiałéj starości*“ jego siwe ogromne wąsy padły jak niedoperz na scenę, a poważny starzec w jednéj chwili przemienił się w młodzieńca o siwéj głowie.— Wąsy i brody przyczepiają tu sobie biedni amatorowie-artyści za pomocą ogromnych drutów, rodzaju wędzideł wkładających się w usta lub w nos. Ci co mają wędzidło w ustach spluwają i seplenią, a opatrzywszy takowemi nos mówią jak zakatarzeni i co chwila kichają.

Jeżeli teatr ma mieć stałe powodzenie, niechże naprzód zaopatrzy go w to wszystko co niezbędne do charakterystyki i stanowi akcessorja teatralne. Wąsów, peruk wcale w garderobie nie ma, ubiory wojskowe lub cywilne nadzwyczaj zużyte, za rekwizytami wysyłają w dzień reprezentacji, ztąd konieczny nieład, zniechęcenie grających i niepotrzebny kłopot dla komitetu. Potrzebaż to jest aby za każdem przedstawieniem miejscowy *pegaz* (znany teatralny posłaniec z długiemi, chudemi i nadzwyczaj szybko biegającemi nogami) zbierał po Bóg wie jakich kątach; kaftany, szpencery, bluzy, chałaty, krymki i t. p. i t. p. części kostiumów, które przyznam się brać na siebie, jest rzeczą nader rezykowną.

Wszakżeż z każdego przedstawienia wpływa przeciętniowo około 60 rs., dla czegóż więc nieodłożyć dochodu z kilku miesięcy na zakupienie tych wszystkich brakujących przedmiotów.

Polskie towarzystwo mieszkańców Łodzi w celu niesienia ze swéj strony pomocy cierpiącym i biednym, jednocześnie z niemieckim, przedstawiać zaczęło sztuki w polskim języku. Lubo stosunek polskiéj do niemieckiéj ludności ma się zaledwie jak 1 : 100, jednakże bogatsi niemcy, starozakonni a czasami obywatele okolicni, zbierali się dość licznie. Półtora roku scena nasza miała powodzenie, amatorowie pracowali z zapałem, bo przecież teatr polski w Łodzi bardzo potrzebny; każdy z nas rozumiał cel szlachetny i myśl piękną. Ale niestety! zaczęły się nieporozumienia, małe intrygi, zniechęcenie ogarnęło amatorów... polska scena upadła.

Boć to kłopot jest nie mały:
Żeby razem wilk był syty,
A i baran przytem cały.
Teraz nie wiem — jak zakaty
Radzić sobie z tym kłopotem?...

BOGUSŁAW.

Gości prosić do komnaty.
A panicza przyzwać potem.

MARCIN (wskazując na drzwi).

Otóż idą.

(odchodzi za Bogusławem do pokoju Cześnikowéj).

SCENA VII.

BOGUSŁAW, JAN, DWORZANIN (który pozostaje przy drzwiach).

BOGUSŁAW (wpatrując się w przybyszów).

(d. s.) Co to znaczy!
Czy mnie oczy dziś nie mylą? —
Ale tak jest nie inaczéj, —
Toć tak widzę jak przed chwilą.
(głośno) Panie!...

JAN.

Cicho — ani słowa! —
Witaj mości Bogusławie,
Król w pamięci swéj cię chowa,
Bóg mu pomógł w jego sławie,
Lecz nie żąda tajemnicy,
Zanim będzie znak ci dany;
Gdyż inaczéj przeciwnicy
Zniszczą wszystkie jego plany.
Sam za chwilę ci obwieści
I odwoła to zlecenie;
Ale za nim przyjdą wieści,
Nakazuje ci milczenie.

BOGUSŁAW.

Będę wierny rozkazowi
Jak na polu niegdyś sławy,
I dowiodę znów królowi
Żem nie odbiegł jego sprawy.

JAN.

Wierzę Waści jakby sobie,—
Ale powiedz no nam przecie
Co tu robisz w owéj dobie,
I skąd błąkasz się po świecie. (siada)

BOGUSŁAW (z uszanowaniem).

Przed wyprawą już od roku,
Upatrzyłem młodą wdowę:
I wciąż miałem ją na oku,
Jako zacną białogłowę.
A pomimo wrzawy boju,
Turczyn serca nie wystudził,
I gdy przyszło do pokoju,—
Dawny afekt się obudził.
Rzecz się jakoś niby wiedzie;—
W tem nadzieja nagle znika,—
Bo wieść niesie że w sąsiedzie,
Znajdę razem przeciwnika.
Zatem staję dziś w jéj progu,
Boć to właśnie owa wdowa,
I zleciwszy los mój Bogu,
Ostatniego czekam słowa.

JAN.

Tak nie idzie miły bracie—
Boć ta nazwa wam się godzi;
Trza pomyśléć pierw o swacie,
To i wdówka się złagodzi. —
Pomnisz wasze li Szejtana
Gdy oblegał nas krociami
Wraz z tatarską hordą Hana,
I tym Agą z janczarami?
Wszak Sieniawski z swą odsieczą,
Tak opóźnił w owéj chwili,
Że za Boską tylko pieczą
Cośmy obóz ocalili.
Co Waść oddał w owéj dobie
Za przysługę obozowi,

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Turyn 2 kwietnia. Powrót hrabiego Cavour dał powód do demonstracji imponującéj, i zarazem świadczącéj o ufności i spokoju ludu, który przyjął pierwszego ministra piemonckiego w pośród okrzyków: *Niech żyje król! Niech żyje hr. Cavour! Niech żyje Italja! Niech żyje Francja!*

Listy z Rzymu, Florencji i innych miast włoskich donoszą, iż znaczne i liczne przesyłają się do Piemontu składki na korzyść ochotników.

Bern 2 kwietnia. Rządy kantonów Uri, Unterwalden, Fryburg i Valais porozumiały się, celem żądania nadzwyczajnego zgromadzenia federalnego, aby oświadczyć się przeciw wyborom do Rady wielkiéj Tessyńskiéj. *(J. des D.)*

Londyn 3 kwietnia. W sferach zwykle dobrze świadomych rzeczy utrzymują, że ministrowie, zostawiając zupełną wolę Jéj Kr. Mości co do wyznaczenia im następców, gotowi są, a nawet zdecydowani daléj prowadzić rozprawy, zastrzegając sobie późniejsze odwołanie się do kraju co do billu reformy parlamentarnéj. *(Le Nord.)*

Londyn 4 kwietnia. Nic nie ma jeszcze pewnego o rezultacie ostatniego głosowania w Izbie niższéj. Mniemanie, iż ministerjum pozostanie na stanowisku, i że to niezwyczajne postąpienie onego, wyższemi względami na dobro kraju wytłomaczone będzie, zyskuje na wiarogodności.

Parostatek *Arabia* przybył z Nowego-Yorku, z wiadomościami sięgającemi po dzień 24 marca r. b. Według nich w roku bieżącym nie będzie w Washingtonie żadnéj nadzwyczajnéj sessji. *(Preussischer St. Anzeiger).*

ANGLJA.

Londyn 3 kwietnia. Lord Stanley wyznaczył siostrom zmarłego w Indjach jenerała Jacobs, najzacięstszego radykalisty, po 150 fst. dożywotniéj płacy, liczącéj się od dnia śmierci jenerała.

— Bryg austrjacki *Ban Jellaczyc*, który w październiku r. z. pod Cardiff rozbił przez zetknięcie się bryg angielski *Ada Laetitia*, tak, że majtkowie ostatniego z trudnością tylko na pokład pierwszego uciec zdołali, skazany został w dniu wczorajszym przed sąd admiralicji na wynagrodzenie szkód.

— Z Dublina donosi telegraf, że Daniel Sulivan, główny przywódca sprzysiężenia *Fenixa*, którego proces w Tralee prowadzono, uznany przez przysięgłych za winnego, na 10 lat więzienia skazanym został. Bliższych wiadomości oczekiwać należy, gdyż postępowanie sądowe nateraz wstrzymano.

— Lord Derby odraczając posiedzenie Izby wyższéj w dniu 1 kwietnia do poniedziałku, wyraził nadzieję, że nikt z milczenia jego nie wyprowadzi wniosku obojętności na ważność skutków, jakie z wczorajszego głosowania wyniknąć mogą. Owszem oznajmił, iż właśnie skutkiem ich ważności, zaprosił swoich kolegów dziś rano na naradę, a później wyjednał sobie posłuchanie u Jéj Król. Mości. »Nie mam wprawdzie upoważnienia wyjawić wam — rzekł daléj szanowny lord — co zaszło na tem posłuchaniu; w poniedziałek wszelako spodziewam się być w możności zupełnie zawiadomić was o wszystkich szczegółach, a mianowicie o tem, co daléj z sankcją Jéj Kr. Mości zamyślamy uczynić.« Wyrazy »z sankcją Jéj Król. Mości,« wymówione były z przyciskiem i zrobiły pewne wrażenie.

Przez powyższe oświadczenie lorda Derby, ministerjalne przesilenie przybrało kierunek więcéj serjo, aniżeli do téj chwili zdawać się mogło. Nie ulega wątpliwości, że w gabinecie nie mogą się zgodzić co to, jak postąpić w razie porażki i naradzają się dziś jeszcze o tem, o czem sądzono, że już dawno rozstrzygnięte. Jedno stronnictwo bardziéj staro-konserwatywne, chce ustąpić po nadaremnem usiłowaniu zaspokojenia liberalnéj Izby niższéj mnóstwem liberalnych koncessji; — drugie, nowo-konserwatywne, to jest praktycznie tymczasowo liberalne, chciałoby się jeszcze nowe mi ustąpieniami przy sterze utrzymać, ażeby poniesione dotąd na rzecz demokracji ofiary, bezowocnemi nie były. Celem tego stronnictwa jest oczekiwanie pomyślniejszéj sposobności do rozwiązania parlamentu. Nawet w mowach ministrów podczas ostatnich sporów, widać było to rozdwojenie. *Daily News* domyśla się, że lord Derby tak dziś przemówi do swoich przyjaciół: »Złożyłem wczoraj moją dymissję w ręce Jéj K. Mości; z powodów atoli, które później odkryję, zgodziłem się na zatrzymanie jeszcze władzy, ale ażebym takową z godnością mógł piastować, muszę otrzymać od was przyrzeczenie, iż w razie usiłowań o przeprowadzenie nowych ustaw reformy wspierać mię będziecie. W takim razie potrzebne będą niejakie zmiany w gabinecie, a jeżeli i to jeszcze nieprzyjaznym jakim krokiem udaremnionemby zostało, wtedy jestem gotów odwołać się do narodu, przez rozwiązanie parlamentu.« Przez owe zmiany w gabinecie, rozumie się głównie ustąpienie kilku konserwatystów, a zastąpienie ich liberalnymi, albo peelistami; (wspominają o Cardwellu, Sydney, Herbercie, sir James Grahamie i t. d.). Dziś zgromadzenie konserwatystów u lorda Derby rozstrzygnie tę kwestję. I *Times* wspomina jako wieść wiarogodną, że ministrowie postanowili nie pierwéj wypuścić wodze rządu z rąk swoich, dopóki, zostawszy już w bezwzględnéj mniejszości, nie odwołają się do narodu, słowem: nie odstąpią od steru, nie rozwiązawszy wprzódy parlamentu. *(Neu Preus. Zeitung.)*

AUSTRJA.

— Piszą z Wiednia pod dniem 29tym z. m. Utrzymują, że dotąd gabinet tuileryjski nie zgodził się na wszystkie przedwstępne warunki, których orzeczenie ma poprzedzić zebranie się na kongres pełnomocników pięciu wielkich mocarstw. Wyłączenie od obrad Sardynji, jak wiadomo, jest jednym z warunków na który najwięcéj Austrja nalega, tegoż zdania są i inne mocarstwa, więc wątpić nie można, iż ten warunek weźmie przewagę.

— Chociaż traktaty Austrji z Piemontem są obowiązujące, gabinet jednak wiedeński postanowił jak się zdaje nateraz zaniechać domagania się o wydanie dezerterów, którzy się schronili do państwa sardyńskiego. Srodek ten surowy, okazał się niewykonalnym wśród obecnych okoliczności, lecz opierając się na duchu i literze traktatów, zdaje się tu postanowiono żądać ścisłego ich wykonania na przyszłym kongressie. Z tego powodu żywych spodziewać się należy rozpraw ze strony niektórych pełnomocników.

Utrzymują tu również, że Austrja nie będzie nalegała więcéj o poprzednie rozbrojenie się Piemontu. Zdaje się, iż zrozumiano tu, iż po tem co tak głośno mówiono i pisano o małem znaczeniu armji piemonckiéj w porównaniu z austrjacką, byłoby dość dziwnem przywiązywać tak wielką wagę do rozpuszczenia wojska piemonckiego.

— Liczą już do dwudziestu sześciu batalionów nazwanych pogranicznemi. które zostały uruchomione i na stopie wojennéj postawione, połowa z nich wyruszyła do garnizonów fortec włoskich, reszta również otrzymała rozkaz bezzwłocznego za nimi się udania. Dziesięć pułków kawalerji są również postawione na stopie wojennéj, lecz to co mówiono o zebraniu się armji 80cio-tysięcznéj w Dalmacji, nie zdaje się być uzasadnionem. *(Journal des Débats.)*

FRANCJA.

Paryż 2 kwietnia. Hrabia Cavour, opuszczając Paryż, zostawił w nim sekretarza swego gabinetu pana Nigra.

Rząd i dyplomacja nader żywo biorą do serca przesilenie ministerjalne w Londynie. Według depeszy xięcia Pellisier, królowa naradziwszy się z naczelnikami opozycji, postanowiła nie przyzwalać na rozwiązanie parlamentu, lecz raczéj przyjąć dymissję ministrów. Wnosząc z tego co mówią najznakomitsi mężowie stanu obu izb, sądzić należy, że Anglja choćby i nastąpiła zmiana gabinetu, nie myśli modyfikować swego zapatrywania się na sprawy włoskie.

Negocjacje dyplomatyczne w ciągłym trzymają ruchu telegrafy między Paryżem, Londynem, Wiedniem i t. d. Pisaliśmy wczoraj, że układy są na dobréj drodze, lecz nie można znów przesadzać w tym względzie, jak to czynią niektóre dzienniki niemieckie.

Do podrzędnych trudności, któremi także opinja publiczna się zajmuje, zaliczyć i tę należy, iż się nie zgodzono co do miejsca w którem się mają zebrać pełnomocnicy pięciu mocarstw europejskich, jak również co do czasu i osób mających figurować na przyszłym kongressie. Wszystkie te kwestje postępują zwolna, chociaż dyplomacja nader gorliwie niemi się zajmuje. I nie można się temu dziwić, idzie tu o najważniejsze każdego interessa, więc pewna ostrożność zachowaną być musi.

Memorandum hr. Cavoura, o którego bliskiéj publikacji wczoraj wspominaliśmy, nader żywo uderza na administracją teraźniejszą w państwach włoskich, mianowicie w posiadłościach papiezkich, jestto druga edycja, tylko pomnożona i rozwinięta

---

Toć wiadomo mnie i tobie
I Kątskiemu Marcinowi. —
A choć byłeś tak usłużnym,
I bez granic w poświęceniu,
Król pozostał Waści dłużnym,
I stąd miał cię na sumieniu.
Takich mając dziś rycerzy,
Można rządzić z chlubą krajem,
Do nas tedy znów należy,
Być wdzięcznymi za to wzajem.
Daję zatem Waści słowo,
A szlacheckie jak brat z bratem,
Że dziś jeszcze przed tą wdową,
Król Waszeci będzie swatem.
Tylko teraz nie jest pora,
Więc ni słowa i nikomu!!

SCENA IX.

CIŻ, STANISŁAW (wchodzi, za nim) MARCIN.

BOGUSŁAW (wskazując nań).

To gospodarz tego dwora.

STANISŁAW.

Witam miłych gości w domu.

JAN.

Wybaczycie panie bracie,
Że w podróży zabłąkani,
Robim najazd w waszéj chacie,
Chociaż pono wam nie znani.

STANISŁAW.

Taki najazd mnie nie sroma,
Bo jak nieśli nam ojcowie:
Że gość doma, to Bóg doma,
Tak i każdy z nas to powie.
A choć skromna moja chata,
Lecz się znajdzie co potrzeba:
Czysta ława i komnata,
Kubek miodu i kęs chleba.

BOGUSŁAW.

Tak bywało w dawne lata,
Z czego zawsze to wypada:
Że czem chata jest bogata,
Tem gościowi swemu rada.

JAN.

Choć zaprawdę luxus taki
Dla żołnierza przesadzony,
Alem wdzięczny za oznaki
Gościnności z waszéj strony.
Mimowolnie nawet muszę
Z niéj korzystać, bez urazy;
Zanim bowiem w drogę ruszę,
Muszę wysłać ztąd rozkazy.
Niechcąc zatem czasu straty,
Choć jesteście mi tu radzi,
Chciejcie wskazać me komnaty,
A Bogusław poprowadzi.

STANISŁAW (do Marcina).

Czy gościnna jest w porządku.

MARCIN.

Ot pytanie, — a z pewnikiem —
Czysta jak szkło w każdym kątku.

STANISŁAW.

Ja sam będę przewodnikiem.

(Idą ku drzwiom, Jan wychodzi pierwszy, za nim dworzanin — następnie Stanisław z Bogusławem).

STANISŁAW (we drzwiach do Bogusława).

Któż to taki — czy go znacie?

BOGUSŁAW.

Nic mi jeszcze nie powiedział (wychodzą).

MARCIN (który ich słuchał).

Tam do licha — otóż macie —
Bardzom dużo się dowiedział.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

memorandum z roku 1856. Spodziewać się więc należy, iż dwór rzymski i inne rządy włoskie, nie omieszkają odpowiedzieć na zarzuty gabinetu turyńskiego. Wszystkie te preliminarja nie zostaną zapewne bez skutku na obrady przyszłego kongressu.

— Baron Malaret pierwszy sekretarz ambassady francuzkiéj w Londynie, przybył dziś do Paryża z nader ważnemi depeszami od xięcia Pellisiera, a odnoszącemi się do negocjacji kongressowych.

— Pan Drouin de Lhuys energicznie protestował onegdaj w śród zebrania w swoim salonie, przeciwko pogłoskom, które łączyły jego nazwisko, jako mające figurować obok ministra spraw zagranicznych na przyszłym kongressie. Co zresztą bardzo łatwo się tłomaczy. Pan Drouin de Lhuys, który jako minister pełnomocny reprezentował Francję w Wiedniu, a następnie wycofał się od spraw politycznych, do których nie ma wielkiéj ochoty powracać, nie może obecnie zajmować podrzędnego stanowiska. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Monachjum 2 kwietnia. Według *Korrespondenta Norymbergskiego*, nakazanem zostało na żądanie sejmu związkowego utworzenie czwartego pułku artyllerji, ku uzupełnieniu kontyngensu przepisanego konstytucją związkową. Żądanie to dwukrotnie powtórzono. Dotąd 1szy i 2gi pułk artyllerji miały po 15 baterji, według zaś nowéj formacji, 1szy, 2gi i 4ty, będą miały każdy po 12 baterji, a tym sposobem artyllerja o 6 baterji rzeczywiście powiększoną zostanie. Ponieważ 3ci pułk artyllerji konnéj ma 4 baterje, przeto cała artyllerja bawarska składać się będzie z 40tu baterji. Według *Gazety Augsburgskiéj*, ministerstwo wojny rozwija nadzwyczajną czynność, wszelako reskryptem wydanym do redaktorów pism, zaleca im w tym względzie dyskrecję.

Stuttgard 2 kwietnia. Dziś po południu król powrócił z Nizzy. Jego Kr. Mość na stacji Fenerbach opuścił koléj żelazną, bo tam wyjechała naprzeciw J. K. M. Xiężniczka Marja. Reszta członków rodziny królewskiéj zebrała się na powitanie króla w letniéj sali zamkowéj. Jego Kr. Mość przybył w otwartym powozie z córką, a zgromadzone tłumy przekonały się z radością o pomyślnym stanie zdrowia monarchy, który sam końmi kierował. Dziś wieczór wielki pochód z pochodniami.

Kassel 1 kwietnia. Wniosek rządowy domaga się środków do uruchomienia kontyngensu związkowego i udzielenia kredytu do pewnéj, oznaczonéj summy, na zaprowadzić się mającą gotowość wojenną. Inny wniosek ma na celu zmianę przepisów rekrutacyjnych w tém, ażeby obowiązek służby dla trzech rozmaitych klass wieku o sześć miesięcy nad zwykły przeciąg czasu był przedłużonym. Obydwa te wnioski nie będą rozbierane na publicznem posiedzeniu.

Frankfurt 2 kwietnia. Na posiedzeniu sejmu z dnia 31go marca, doniósł poseł hannowerski, że pomiędzy jego rządem a rządem hesskim zachodzi spór względem wynagrodzenia niektórych kosztów, wynikających z zaopatrywania potrzeb wojsk heskich w czasie przemarszu przez ziemię hannowerską. Spór ten dotychczas załatwionym nie został, wnosił zatém poseł,—ażeby rząd związkowy wdał się w pośrednictwo, albo innym sposobem rzecz tę ukończył. Zgromadzenie postanowiło wyznaczyć kommissję do rozpoznania tego przedmiotu i członków do niéj wybrać na przyszłem posiedzeniu.

Hannower 2 kwietnia. W dniu 7mym kwietnia obiedwie kompanje inżynjerji pod dowództwem kapitanów Oppermanna i Gotthardta wymaszerują do ujścia Elby i Ems. Nad pierwszą cztery baterje usypane zostaną i nad ujściem Ems dwie, a trzecia pod Pethum. Wezerę od strony Hannoweru zasłania już Bremerhaven, a od strony Oldenburga usypana będzie pod Blexem baterja nadbrzeżna, dokładnie zamykająca rzekę. Baterje większe otrzymają po ośm, mniejsze po cztery moździerze do rzucania bomb. Obecnie znajduje się tu oldenburgski kapitan artylerji Becker, rozpoznający tutejsze nadbrzeżne fortyfikacje. Hannower tymczasowo podjął się sam na siebie urządzenia tych obwarowań, bez uciekania się w tym względzie do Bundestagu. Oldenburg zaś żąda, ażeby Bundestag dał pieniędzy na fortyfikacje przedsięwzięte w interessie całych Niemiec. I Meklemburg zdaje się także zamierzać uzbrojenie pobrzeży morza Baltyckiego. *(Neue Pr. Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 4 kwietnia. Ich Królew. Moście przybyli w dniu 30tym z. m. do Neapolu.—Umarł przedwczoraj nagle król. jenerał-major i historjograf armji, kawaler wielu orderów, Karol Wolfgang v. Schöning. Był to mąż wielce zasłużony i powszechnym otoczony szacunkiem.

Koblencja 2 kwietnia. Według *Gazety Elberfeldzkiéj* w jesieni b. r. 7my i 8my korpus armji ma odbyć wielkie manewra pomiędzy Eifl i Erft. *(Neue Preussische Zeitung.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 29 marca. Mnóstwo tu wieści, już to rozsądnych, już niedorzecznych, a mających związek z podróżą prezesa rady ministrów do Paryża. Ludzie roztropni ufają przyszłości.

W Toskanji w trzech dniach sprzedano 5,000 exemplarzy broszury *Toscana e Austria.* Zbierają podpisy zgadzające się na opinje wyłożone w téj broszurze i podpisują secinami.

Składka zbierana przez margrabiego Gino Capponi, dla młodych robotników przybywających ze wszystkich stron Toskanji do Piemontu, wyniosła w kilku dniach 100,000 fr.

Rząd W. Xiążęcy w rozdwojeniu. Pan Baldasseroni chciałby co zrobić dla zażegnania burzy. P. Landucci chciałby przeciwnie chwycić się linji politycznéj wprost reakcyjnéj. Arcy-xiąże aż dotąd nie objawił swojego zdania.

Pomiędzy młodemi ochotnikami przybyłemi z Toskanji do Turynu, odznacza się hr. Alfred Serristori, b. członek poselstwa toskańskiego w Paryżu, a syn b. ministra W. Xięcia.

W Rzymie także otwarto składkę celem posłania koni do Piemontu i pokrycia potrzeb młodzieży, chcącéj się zaciągnąć do armji sardyńskiéj.

Turyn 30 marca. Jeszcze niewiadome są skutki bytności hr. Cavoura w Paryżu. Wiadomości nadchodzące z innych państw półwyspu włoskiego, zdradzają ducha bardzo wojennego. Donoszą z Parmy, że ministrowie Austrji i Anglji (hr. Paar i Scarlet) powtórnie odwiedzili xiężniczkę panującą, i że rady dane przez obudwóch, były wprost sobie przeciwne. Jesteśmy w możności udzielenia dokładnéj treści obu rozmów.

Hr. Paar miał oświadczyć xiężnéj rejentce, że najlepszą dla niéj rzeczą będzie, razem współdziałać z rządem austrjackim, i że w razie wybuchu liberalnego w xięztwie, jeżeli takowy w 24 godzinach stłumionym nie będzie, wojska austrjackie natychmiast wkroczą do xięztwa.

P. Scarlett radził znowu xiężnie, aby z jak największą ostrożnością postępowała, a na wypadek, aby udała się do Genui lub Livorno, gdzie okręta angielskie opieki jéj użyczą.

Osobiste skłonności xiężnéj nie są przychylne Austrji, lecz nie można przewidzieć, jak w razie danym postąpi sobie xiężna w obec tych dwóch rad sprzecznych. I rząd parmeński jest w ciągłych kłopotach, a jeden z ministrów wyraził się niedawno: »Teraz nie rządzimy wcale, prowadzimy tylko administrację kraju.«

— W Parmie utworzył się komitet, celem dawania pomocy młodym ludziom, chcącym się udać do wojska do Piemontu. Zebrano już znaczne summy i wydają dziennie do 2,000 fr. Otrzymują pomoc nietylko Parmeńczycy, ale i przybywający z Modeny i Legacji. Władze xięztwa Parmy nie tamują działań tego rodzaju.

Synowie hrabiów Cantelli i Sanvitale, z dwóch pierwszych rodzin Parmy, są w liczbie téj energicznéj młodzieży, co pośpieszyła pod sztandary sardyńskie. Z samego xięztwa do 1,000 młodych udało się.

Według prawa zaciągowego istniejącego w xięztwie, corocznie tylko 300 młodych ludzi powołanych jest do służby wojskowéj, gdy widzimy że powyższa cyfra jest przeszło trzy razy większą. Jest to rys charakterystyczny obecnego usposobienia Włoch.

Wielki xiąże toskański zostaje także w niepewności postępowania. Wysłał on do Neapolu sekretarza swego, pana Bitthauser, celem dowiedzenia się, jakie są myśli króla neapolitańskiego względem odbywać się mającego kongresu mocarstw europejskich.

— We Florencji wielce się zajmują listem prywatnym, napisanym przez margrabiego Lajatico, b. ministra, do pana Baldasseroni, prezesa Rady. W tym liście szlachetny margrabia, znany ze swego prawego charakteru, radzi Toskanji, aby wyszła ze swego stanu neutralności, który może być zgubą dla niéj, a przyłączyła się do przymierza franko-sardyńskiego.

— Z Medjolanu nic nowego, miasto jak zawsze ma fizjonomją miasta zajętego przez wojska nieprzyjacielskie. Arcyxiąże Maxymiljan miał zamiar udać się do Bruxelli, ale dotąd ciągle bawi w Manza, wraz z żoną swoją. *(Ind. Bel.)*

Literatura Perjodyczna.

Czytamy w *Gazecie Warszawskiéj* początek artykułu „Słówko o kalectwie języka“ napisanego przez Wincentego Korotyńskiego. W artykule tym autor powstając w ogóle na brak uwagi i starania się o czystość języka rodzinnego u wielu piszących, zastanawia się po szczególe nad niedawno wyszłym przekładem dzieła J. Michelet'a p. n.: „Ptak“ przełożonym przez Wincentego Stępowskiego. Autor artykułu rozbierając tę xiążkę, ocenia całą ujemną stronę dzisiejszéj mowy piśmiennéj, i wykazuje błędy stanowiące grzech przeciwko naszemu językowi. Wytknięcie takich błędów może bardzo posłużyć piszącym, a szczególniéj poczynającym pisać, do głębszego zastanawiania się nad budową języka, jego własnościami i delikatnemi odcieniami wyrazów, a nadewszystko nad zbadaniem ducha języka, którym tak cudnie władali Rej, Kochanowscy, Skarga, Sniadeccy, Brodziński i inni.

Gazeta Codzienna zaczęła umieszczać w swoim feljetonie: „Wieczorek u kassjerowéj“ obrazek miejski, skreślił go Bronisław Bolesny.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Białkowski Józef ob. z Lipówki nr 556,—Bogdaszewski Seweryn oby. z Wyszkowa nr 584 — Bohdanowicz Juljan ob. z Janowic nr 603.—Dembowski Mikołaj ob. z Tokar nr 451. — Deskur Jan ob. z Rudy Talubskiéj nr 476.— Jundził Franciszek ob. z Grodna nr 634.—Łempicki Faustyn ob. z Bronowic nr 585.—Młocki Stanisław ob. z Błeszna nr 476.— Malczewski Stefan ob. z Kałuszyna nr 2680.— Suchorzewski Alexander ob. z Izdebna nr 634.— Smoleński Ferdynand ob. z Czarnożył nr 556.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Białowiejski Ludwik ob. do Dobrzelina.—Byszewski Seweryn ob. do Luszyna.— Ciechomski Wojciech ob. do Budziszyna.—Gostomski Wojciech ob. do Gadowa. Młocki Włodzimierz ob. do Kujaw. — Ostrowski Alexander oby. do Maluzyna —Pniewscy Eugenjusz oby. do Zielonki i Jan ob. do Płocka.—Skarzyński Djonizy ob. do Bendry.— Xiądz Tyszka Konstanty pleban do Radomia.—Zieliński Piotr ob. do Zastawia.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Żona która nienawidzi męża. — Chłopi arystokraci. — Folwark Primerose.*

TEATR WIELKI. Jutro: Widowisko na dochód szpitali Warszawskich.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 14ty.

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 27 Marca (8 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*